

Czy roboty wyprą nas z roboty?

24 września 2020

Ograniczanie roli żywych ludzi w procesach produkcyjnych to tendencja trwająca od stuleci, ale koronawirus może ją przyspieszyć.

Aż 53 proc. mieszkańców naszego kraju boi się utraty pracy z powodu kryzysu gospodarczego jaki spowodowała pandemia COVID-19. Polacy, jako główne powody obaw związanych z ryzykiem utraty pracy wskazują samą recesję (59,6 proc.), dłuższą izolację bądź kwarantannę wywołaną zakażeniem, co w konsekwencji może doprowadzić do zwolnienia (41,6 proc.) oraz – co ciekawe – automatyzację ich stanowiska pracy (18,7 proc.).

Te ostatnie lęki, rodem jeszcze z późnego średniowiecza – bo wtedy pojawiły się pierwsze obawy przed nowymi metodami produkcji mogącymi zmniejszyć zapotrzebowanie na pracę – są, jak widać, nadal aktualne w Polsce.

Okres pandemii wiąże się z redukcją etatów oraz oszczędnościami wprowadzanymi przez wiele firm – na bardzo różne sposoby. Blisko 40 proc. badanych wskazuje, że z powodu wszechobecnej pandemii do ich pracy zostały wprowadzone nowe narzędzia technologiczne. Dwóch na trzech badanych przyznaje, że obecna sytuacja skłoniła ich do jeszcze częstszego korzystania ze smartfona i komputera. Jednocześnie w pracy zdalnej pracują oni znacznie dłużej i ciężiej niż dotychczas – takie wyniki przynosi raport Procontent Communication pt. „Pandemia automatyzuje Polskę?”.

Roboty nie chorują, nie męczą się, ani nie przenoszą wirusa – ze względu na te właśnie zalety stanowią idealną odpowiedź na czasy pandemii. Aspekt ten jest widoczny wśród pracowników, gdyż prawie, co piąty badany obawia się zautomatyzowania

swojego stanowiska, które może zostać zastąpione przez nową technologię. Należy jednocześnie podkreślić, że na automatyzację pracy wskazało więcej respondentów obawiających się utraty zatrudnienia, niż na ucieczkę inwestorów z naszego rynku (15,9 proc.). Jeszcze mniej badanych, gdyż jedynie 11,3 proc. obawia się konkurencji ze strony imigrantów zarobkowych.

„Pandemia sprawiła, że znacznie więcej czasu spędzam przed komputerem i smartfonem” – z tym stwierdzeniem zgodziło się ponad dwie trzecie badanych. Na to wpływ bez wątpienia miała praca zdalna, którą, jak wynika z raportu, w ostatnim czasie wykonywał co drugi ankietowany. Polakom jednak ta forma pracy nie do końca odpowiada. Ponad połowa z nich (52 proc.) ocenia, że za sprawą zdalnego wykonywanie obowiązków pracowali oni ciężiej i dłużej niż zwykle.

Jednocześnie ankietowani, w wyniku wzmożonego kontaktu z zaawansowanymi technologiami podczas pandemii, coraz bardziej obawiają się cyfrowej manipulacji. Aż 56 proc. badanych jest zdania, że firmy projektujące i kontrolujące technologie wykorzystują je do manipulowania użytkownikami. Z takim wnioskiem zdecydowanie nie zgadza się jedynie 2 proc. Polaków.

„W najbliższym czasie będziemy funkcjonować w modelu hybrydowym, łączącym pracę zdalną – tam gdzie jest ona możliwa – ze stacjonarną, np. w trybie rotacyjnym. To wymusza dalszą transformację cyfrową polskich przedsiębiorstw. Automatyzacja pracy pozwoli zapewnić ciągłość funkcjonowania i bezpieczeństwo w trudnych warunkach sanitarnych. Jest to nieuniknione. Nasz kraj i świat zostaną wkrótce zdefiniowane przez nowoczesne technologie cyfrowe, algorytmy i sztuczną inteligencję. Już obecnie są to supertrendy, na których warto budować strategię przedsiębiorstw” – uważa Emil Muciński z Instytutu Interwencji Gospodarczych Business Centre Club.

Obecne lęki przed robotyzacją wydają się jednak nieco rozdmuchane – bo przecież nawet i bez pandemii, przedsiębiorcy – jeśli im to się opłaca – automatyzują i restrukturyzują

stanowiska pracy, by zatrudniać jak najmniej ludzi. Ale oczywiście, koronawirus może stanowić dodatkowy bodziec skłaniający do takich działań.

Dodatkowo, przez obecną sytuację gospodarczą Polacy chcą ograniczać wydatki, co zmniejszy konsumpcję, pogłębi recesję i będzie stanowić kolejny powód ograniczania zatrudnienia. Trudno jednak nie przygotowywać się na czekające nas, coraz cięższe czasy. Ponad połowa badanych (52 proc.) deklaruje, że oszczędza ze strachu przed drugą falą epidemii.

„Można powiedzieć, że pandemia stała się swego rodzaju katalizatorem, który skłonił Polaków do myślenia, że trzeba być przygotowanym na nieprzewidziane sytuacje. Wyniki badania wyraźnie obrazują, że obecnie Polacy są bardzo świadomi potrzeby posiadania poduszki finansowej, która zabezpieczy spokojne funkcjonowanie wielu rodzin. Miejmy nadzieję, że obecna sytuacja pozytywnie wpłynie i wykształci nawyki takie jak kontrola wydatków i skłonność do świadomego oszczędzania. Polacy w porównaniu do mieszkańców Unii Europejskiej niestety wciąż odstają, jeśli chodzi o poziom posiadanych oszczędności” – dodaje Jarosław Bartkiewicz prezes Prudential Polska. Tyle, że wszystkie zachęty do oszczędzania wezmą w łeb, jeśli coraz więcej ludzi straci pracę i nie będzie miało co oszczędzać.

Obawy przed drugą falą pandemii wpływają również na priorytety w naszym życiu zawodowym. Od swoich pracodawców Polacy wymagają dziś przede wszystkim przygotowania się na drugą falę epidemii COVID-19 (56,1 proc.) oraz poradzenia sobie z kryzysem gospodarczym i odbudową gospodarki (53,8 proc.) – choć oczywiście znacznie bardziej odpowiedzialne za to są władze państwowe. Istotnym aspektem jest też dbanie o tzw. dobrostan pracowników i ich samopoczucie psychiczne związane ze stanem długotrwałej izolacji (47,3 proc.).

Nieliczni wskazali zaś na zmiany klimatyczne (21,1 proc.), jako istotny temat, którym powinni się obecnie zajmować pracodawcy. Warto zauważyć, że nigdy te kwestie nie były

postrzegane jako ważne zadanie dla przedsiębiorstw – i słusznie, gdyż przeciwdziałanie niekorzystnym zmianom klimatycznym to przede wszystkim domena rządu, a nie przedsiębiorców. Ich zadaniem jest wytwarzanie dóbr w sposób jak najbardziej efektywny. Natomiast władze państwowe muszą zadbać o to, by metody wytwarzania tych dóbr były również jak najmniej szkodliwe dla środowiska.

„Najważniejszym dla społeczeństwa jest dziś zapewnienie bezpieczeństwa finansowego i stabilizacja zatrudnienia. Tematy kluczowe dotyczą bezpieczeństwa zatrudnienia oraz wizji radzenia sobie z kryzysem” – dodaje Iwona Kubicz z Procontent Communication.

Kryzys gospodarczy spowodowany pandemią może przyspieszyć trend ku automatyzacji i robotyzacji procesów produkcyjnych, ponieważ firmy szukają wszelkich sposobów, aby zredukować zatrudnienie i być bardziej konkurencyjnymi. To wielka szansa dla polskiej gospodarki, wciąż mało innowacyjnej i zapóźnionej technologicznie. Pytanie, czy kierownictwo gospodarcze naszego kraju będzie w stanie ją wykorzystać?

Oczywiste jest, że wiele firm, które wprowadzi nowe technologie i zainwestuje w automatyzację, już nigdy nie wróci do mniej nowoczesnych metod wytwarzania. I bardzo dobrze – ale trudno przypuścić, aby ten proces odbył się w sposób całkowicie bezbolesny dla pracowników najemnych.

Obecnie Ministerstwo Rozwoju wspólnie z Ministerstwem Finansów pracuje nad rozwiązaniami podatkowymi, które mają zachęcić przedsiębiorców do inwestycji w automatyzację. Ulga na tzw. robotyzację przemysłową umożliwi firmom, które będą chciały zakupić nowe roboty przemysłowe do swoich zakładów lub zwiększyć ich liczbę, odliczenie 50 proc. kosztów robotyzacji w zeznaniu rocznym. Nie wiadomo jednak, czy w sytuacji trzeszczącego budżetu jakiegokolwiek nowe ulgi są realne.

Autorstwo: Andrzej Leszyk

Źródło: Trybuna.info